Parę słów wprowadzenia. Musicie najpierw zrozumieć czemu to dzieło stworzyłem. Przeczytałem bowiem serię opowiadań z serii.
https://docs.google.com/document/d/1uHwM6jFStJxLTestWo3q7HqRLC5PVXbq7xIIEgSTAWY/edit?authkey=CI6W8t4P&hl=en_GB&pli=1

Miałem ambiwalentne uczucia co do fików z tej serii z jednej strony ciekawe z drugiej… było to takie błe… ten okropny „posmak" po każdym opowiadaniu, który pozostawał w mózgu.

Spisałem poniższe opowiadanie jako protest, anty- conversion Bureau.

Wkurza mnie w tych opowiadaniach wiele rzeczy:

a) jechanie po ludziach i ludzkości,

b) że niby ludzie to „Wacki" a kucyki to świętość

c) że wszyscy na huraaa przyjmują tę ofertę

d) nikt nie ma problemów moralnych z tym iż porzuca swoją kulturę, historię... taka psychiczna "przyjaźń z korzyściami" jakże się wyrażę.

e) nie mówiąc że 90% bohaterów tymczasowo ludzkich to multimiliarderzy/ super inteligentni mający dyplom z psychologii molekularnej i termojądrowej, bez praktycznie wad, nieślubne dzieci McGyvera ...

f) nigdzie nie tłumaczono dlaczego pojawiły się strefy, i nigdy nie próbowały kucyki ich usuwać.

Postanowiłem więc zignorować kanon BUREAU i zastanowiłem się, jakby ktoś chciał zrobić Celestie w jajo, kto mógłby to zrobić? Chyba tylko Polacy:). Początkowo miało liczyć z 30-40 stron, ale potem wpadłem na jeden pomysł, potem na inny. I tak się to rozwinęło, czy to już własny świat… może… sam nie wiem…

Pisanie tego sprawiło mi wiele chwil radości i uśmiechu, mam nadzieję że nastrój także wam się udzieli. Proszę głównie o przeczytanie i opinię co sądzicie. Będę niesamowicie wdzięczny za wskazanie wszelkich niejasności, błędów, podrzucenia własnych pomysłów względem

fabuły i postaci. Ogólnie rzecz mówiąc za wszelkie słowo krytyki. Fabuła dopiero się rozkręca. Na drodze do szczęścia stoi brak weny i zbyt bogata wyobraźnia. Mam nadzieję że opowiadanie sprawi wam przyjemność. Uprzedzam staram się pisać jak najlepiej, nadal popełniam jednak wiele błędów, językowych i stylistycznych. Naprawdę przydał by mi się korektor…

Orzeł biały

Autor: Ngageman

Korekta: JE T, Kredke, Gandzia i wiele innych dobrych duszyczek.

Prolog

Rok 2010 rok był rokiem w którym rozpoczął kryzys gospodarczy. Poprzez głupotę, egoizm i brak opamiętania najbogatszych kryzys pogrążył świat. Kolejne lata nie przyniosły zmiany sytuacji. Państwa ładowały pieniądze w dziurawe systemy bankowe i niewydolne systemy socjalne. Kraje zaczęły wpadać w pułapkę niewypłacalności. Sytuacja szczególnie w Europie była niewesoła. Najpierw Grecja ogłosiła bankructwo, następne w kolejce były Włochy, Hiszpania i Portugalia. Niemcy które wraz z Francją były tymi które płaciły do kasy unii najwięcej stwierdziły że EU to przeżytek i postawiły na wzajemną współpracę sąsiedzką pozostawiając inne kraje Europy swojemu losowi. Doszły do tego klęski żywiołowe: powodzie, susze trzęsienia ziemi wydawało się że natura sprzeniewierzyła się przeciw człowiekowi. I wtedy w roku 2020 pojawiły się także one… . Na terenie całego globu pojawiły się różnorakie anomalie- sfery oddzielające ziemię od innego, magicznego świata. Mieszkańcem tego świata tych i okazały się rasa inteligentnych koniowatych, rządzonych przez dwójkę półboskich istot- sióstr mających rzekomą władzę nad tamtejszym księżycem i słońcem . Zaproponowały ludziom możliwość życia bez strachu, bólu i cierpienia, w świecie którym magia jest codziennością, dały ludziom dostęp do raju. Były niestety także warunki, należało zostawić cały swój doczesny majątek oraz poddać się procesowi ponyfikacji, przemiany. „Magiczna" bariera blokowała nieautoryzowany dostęp do „raju". Świat przyjął ofertę z mieszanymi uczuciami, wszyscy oczywiście przyjęli ambasadorów Equestrii i

otwarcie nie zabronili obywatelom wyboru gdzie chcą żyć (prócz Chin) . Amerykanie przyjęli te wieści z największym entuzjazmem i całe miasta znikały w przeciągu tygodni z powierzchni ziemi, gdy ich mieszkańcy rozpoczynali nowe życie pod słońcem Equestrii. Anomalie na terenach USA powiększały się z godziny na godzinę. W przeciągu 4 lat 40 procent powierzchni USA zajęły anomalie a 70% obywateli wybrało „lepszą" stronę gdzie "trawa jest bardziej zielona". Europejczycy byli bardziej krytycznie nastawieni, niż Amerykanie. Oczywiście byli tacy którzy poddali się procesowi ale była to mniejszość społeczeństwa. Strefy w Europie powiększały się minimalnie, prawie wcale, w porównaniu do rosnących na obszarze USA. Wtedy wybuchła III najgwałtowniejsza fala kryzysu, gdy z mapy świata znika nagle czołowa gospodarka to nie odbywa się bez echa. Chiny skończyły z obrazem komunizmu z ludzką twarzą, zajęły Tajwan i zaczęły otwarte przygotowywania się do zajęcia Japonii, wojna mogła wybuchnąc w każdym momencie. Rosja zajęła dawne republiki sowieckie: Kazachstan, Gruzję, Uzbekistan, Armenię. Kreml zaczął naciskać też Ukrainę i Białoruś szukając pretekstu do konfliktu i kolejnych zdobyczy terytorialnych. W Niemczech oraz innych krajach europy zachodniej wróciły nastroje nacjonalistyczne, plany połączenia Niemiec , Austrii i Szwajcarii w jedno państwo - piątą rzeszę stały się coraz bardziej realne. Kraje rozmieszczone pomiędzy dwoma mocarstwami europy jakimi były Niemcy i Rosja z niepokojem patrzyły w przyszłość.

Rozdział I

Belweder gabinet prezydencki Warszawa. 3.02.2024r. godzina 23.40

Prezydent Jan Grabarczyk spoglądał przez okno swojego gabinetu na uśpione miasto, nieliczne samochody przesuwały się po cichych coraz bardziej opustoszałych ulicach. Powinien już dawno się położyć ale nie mógł spać. To było jego miasto i jego kraj, był dumny z tego co udało mu się przez te dziesięć lat osiągnąć. Ograniczenie długu publicznego o 30%, utrzymanie bezrobocia na 19% pułapie oraz ciągły, choć minimalny wzrost PKB w dzisiejszych czasach, byłby powodem do zadowolenia i dumy u każdego przywódcy na świecie(co najmniej zapewniło by mu reelekcję).

Jednakże mimo sukcesów wewnętrznych sytuacja międzynarodowa była mniej różowa. Głośno wzdychając odwrócił się od okna i spojrzał na swoje biurko. Leżały tam najnowsze raporty wywiadu, niedopałki cygar (mimo kategorycznego zakazu kolejnych lekarzy nie mógł odmówić sobie tej przyjemności) oraz stos świeżych gazet. Oczywiście otrzymywał ich gruntowne analizy i mógłby poprzestać na tym, uważał jednak że niektóre tytuły wymagają dokładniejszej osobistej uwagi. Jego codzienną lekturą był Washington Post, Times, Die Weld , Pravda oraz chiński

" Głos Ludu". Dzisiejsza lektura potwierdziła cześć doniesień wywiadu.

Tłumaczenie chińskiej gazety informowało świat że Chiny rozpoczęły dziś blokadę morską Japonii kpiąc z sankcji ONZ, było też sporo czystej wody propagandy, spod której wynurzały się coraz bardziej widoczne plany rozszerzenia komunizmu na cały świat… albo i poza jego granice.

Rosjanie przesunęli, 47 dywizji w strefę graniczną Białorusi i Ukrainy rzekomo w celu dokonania rutynowych ćwiczeń. Zmarszczył czoło. *W 2018 gdy zajmowali Gruzję, Kazachstan i Mongolię też dokonywali rutynowych ćwiczeń*. Niemcy ogłosili światu o testach nowego czołgu z **jedynym** na świecie rewolucyjnym pancerzem krystalicznym. Chciałby zobaczyć minę kanclerza Niemiec gdyby dowiedział się że w trzy dni od wdrożenia do masowej produkcji miał już plany tego pancerza na swoim biurku. Porucznik Garstka, szef wywiadu jak zwykle stanął na wysokości zadania. Times raportował o otworzeniu kolejnych trzech centrów ponyfikacji (tutaj minimalnie się skrzywił). Amerykanie zachwalali sobie jak dobre mają stosunki z Equestrią i dziękowali Celestii za dobroć i łaskawość (pozwolił sobie na parsknięcie śmiechem, to jak dziękować złodziejowi że okrada twój dom). Była też jeszcze jedna gazeta czytana przez niego niechętnie, wręcz musiał zmusić się by wziąć ją do rąk: „For the Glorious Equestria." Drukowano ją po drugiej stronie bariery, we wszystkich językach jakie istnieją na ziemi a następnie rozsyłana do wszystkich centrów ponyfikacji. Wydawała się nienaturalna, zbyt... doskonała: papier był tak biały że można by go wykorzystać jako

wzornik bieli w reklamach proszków do prania, druk tak dokładny że nawet pod mikroskopem elektronowym nie widać było pigmentu użytego do druku. Sama gazeta podczas kartkowania wydawała z siebie woń kwitnącej łąki.

Odruchowo wyciągnął cygaro z szuflady biurka i natychmiast zapalił, rozkoszował się przez dłuższą chwilę dymem który zagłuszył woń „magicznej" farby drukarskiej. Zaczął przeglądać najnowszy numer. Prócz standardowych rubryk "Co w Equestrii", „Ponies for Ponies: Moja ludzka historia" – historie świeżo sponifikowanych ludziach , kącika humoru oraz kącika kulinarnego (które to redagowane były przez nijaką „Pinkie Pie") pojawiło się dwustronicowe oświadczenie księżniczki Celestii. Było to standardowe oświadczenie które słyszał już nie raz: Księżniczka ubolewa nad cierpieniem ludzkości, nad zniszczeniem planety proponuje więc ludzkości szczęście i pomyślność wyciągając swe miłosierne kopyto po to by ci którzy pragną mogli po przemianie pod słońcem Equestrii żyć długo bez chorób i problemów jako **jej** poddani. Tekst miał w założeniach wywołać u czytelnika uczucie wstydu i poniżenia z powodu człowieczeństwa a gloryfikować kucyki jako jedyne uczciwe, szczere i kochające istoty we wszechświecie, tak podmurowany człowiek powinien pobiec do najbliższego centrum ponyfikacji by naprawić ten błąd. To była jedna z tych podstawowych rzeczy która w Equesterianach irytowała. Wystarczyło tylko wymazać i zmienić kilka kluczowych słów: Equestria, ponyfikacja, miłość, tolerancja, Celestia, ludzkość. Zamienić je synonimami: ZSRR, kolektywizacja, wolność, równość, braterstwo, Stalin, kapitalizm. A otrzymalibyśmy dowolne przemówienie Lenina bądź Stalina. Wszystko to śmierdziało komuną na kilometr, a kucyki nie ukrywały że chcą dać ludziom szczęście... ale na swoich warunkach. Szczęście osiągało się poprzez wyrzeknięcie się własnej tożsamości, przeszłości i historii, o człowieczeństwie nawet nie wspominając.

Dla konserwatysty jakim był Jan Grabarczyk było to zbrodnią i zdradą pokoleń które żyły tu na tej ziemi. Pod tym względem ponyfikację ustawił by w równości z prusyfikacją i rusyfikacją, choć te ostatnie przynajmniej dawały jakieś możliwość reakcji, przeciwdziałania. Rzucił gazetę na stertę i gwałtownie wstał, a raczej spróbował gwałtownie wstać, kręgosłup

bowiem zapłonął w tym momencie żywym ogniem bólu.

- Cholerne plecy… - przeklął cicho pod nosem. Wszyscy doradcy polecali by się oszczędzał 55 lat to już nie wiek na szaleństwa.

Osobiście dałby sobie najwyżej 40 lat. Jednakże plecy często wyprowadzały go z tego błędu. Przeczekawszy atak bólu spróbował ponownie tym razem ostrożnie, wstał od biurka i po raz kolejny podszedł do okna, trzymając w dłoni zapalone cygaro. Księżniczka Celestia… z jednej strony wydawać się mogło wcielenie dobroci, mądrości i samarytanizmu. Z drugiej jednak strony emanowała wyższością, pewnego typu pogardą dla ludzkości oraz traktowała każdego jakby był, małym i głupim dzieckiem, które powinno kierować się wyłącznie jej radami. Ciągle odnosił wrażenie że nie potrafi bądź nie chce zrozumieć obecnej sytuacji na świecie i nigdy do końca nie zrozumie ludzi. Twarz Premiera wykrzywił pół uśmiech. *Jestem ciekawy „księżniczko" co byś zrobiła na moim miejscu bez tej całej swojej magii. Jak byś rozwiązała problem bezrobocia, długów, związków zawodowych które, powinny nazywać się związkami protestacyjnymi czy też problemami z sąsiadami*.

Przez dziesięć lat swej nieustającej kadencji udało mu się poprawić standard życia obywateli (a przynajmniej dopilnować by nie spadł na łeb i szyję jak w sąsiednich krajach) mimo kryzysu i tysięcy mniejszych przeciwności. Z drugiej strony kleszcze wokół Polski w postaci nacjonalistycznych Niemiec i coraz bardziej agresywnej Rosji zaciskały się powoli acz nieubłaganie. Polsce groziła kolejna okupacja, albo i coś jeszcze gorszego . Coraz częściej zadawał sobie pytanie, co jest gorsze dla narodu: fizyczna likwidacja pod butem okupanta, czy też likwidacja społeczno-moralna gdy naród pogalopuje między polami Equestrii. Jedna i druga alternatywa oznacza koniec dla państwa, któremu udało się przetrwać ponad 1000 lat. Zadumany na tym co przyniesie przyszłość stał tak przy oknie, trzymając w dłoni dopalające się cygaro.

Politechnika Poznańska 4.02.2024r. godzina 0.43

65% -Jeszcze trochę, jeszcze odrobinę. – Trzy spocone ze zdenerwowania twarze spoglądały na ekran kontrolny. Wszyscy ubrani w laboratoryjne kitle, wszyscy byli młodzi

mieli po 22-23 lata, wszyscy spoglądali poprzez ochronne szkła okularów na eksperyment który w założeniach powinien zrewolucjonizować przemysł energetyczny. Powinien bo na razie mimo teoretycznych wyliczeń i 785 prób następowały same porażki.

71%.

Co prawda udawało się ciągle zwiększać wydajność urządzenia. Ostatnie 10 prób wykazały przekazanie 80% energii „włożonej" z punktu A następnie przekazanej do punktu B , ale wyliczenia teoretyczne wykazały że powinno to być 95%, 15% energii znikało więc bez śladu **73%.**

Terminy ich goniły, rektor żądał wyników za 3 dni, inaczej projekt przepadnie i sprzęt który budowali ponad 2 miesiące pójdzie na złom. Panowała cisza, którą przerywało tylko regularne buczenie aparatury.

75%.

– Ja wam mówię, zjebie się gdy dojdzie do 80% - odezwał się najwyższy technik z krótkimi kruczo-czarnymi włosami.

– Wydawało mi się że to ja tutaj jestem nadwornym pesymistą Łukaszu - Odciął się niski piegowaty blondyn. Łukasz spojrzał na niego zmęczonym wzrokiem

- Przymknij się Piotras, dobrze wiesz że dzisiaj zrobiliśmy 30 prób z czego w 10 doszliśmy do 80% i myślę że za cholerę tego nie przeskoczymy, na pewno nie dzisiaj. – Westchnął cicho, marzył tylko o tym by wrócić do akademika i się położyć. Miał dosyć po 9 godzinach, powtarzania tych samych czynności.

77%.

Blondyn spojrzał na trzecią osobę w pomieszczeniu, która jako jedyna nie odrywała wzroku od aparatury.

– Marek dajmy sobie dzisiaj z tym spokój, wrócimy jutro rano, prześpimy się z tym i na pewno coś wymyślimy. - Opowiedzą było mruknięcie które mogło oznaczać cokolwiek.

79%.

Maszyna po raz kolejny zaczynała buczeć, brzmiało to jakby w urządzeniu obudził się nagle rój pszczół. Marek i jednej sekundzie się ożywił.

– Łukasz do oscylatora i pilnuj amplitudy, 150 MHz, Piotrek konsoleta poboru mocy i temperatury podzespołów ,moc nie więcej niż 1000 W , temperatura poniżej 70 C – Sam Marek zaczął sprawdzać pozycjonowanie i ustawienie wiązki przesyłowej. Po pół minuty osiągnęli 80%, po kolejnych trzydziestu sekundach 81% wszyscy pozwolili sobie na zbiorowy okrzyk radości. 10 minut później doszli do 94% . Cała trójka poczuła się jak zwycięzcy nagrody Nobla. Nikomu nie udało przekroczyć 90%. Grant naukowy na kolejne 3-4 lat mają w kieszeni. Nagle wszystko się wyłączyło, Wszystkie wskaźniki, mocy, zasilania, napięcia… wszystkie spadły do zera, maszyneria stanęła. Ciszę która nastała po tej chwil, przerwało pełne frustracji i niedowierzania słowo które padło z trzech ust jednocześnie i które zawisło w powietrzu

– Kurwa!!! – Marek zaczął rytmicznie uderzać głową w klawiaturę, Łukasz ukrył twarz w dłoniach i szlochał -…było tak blisko …tak blisko…- a Piotrek wyrzucał z siebie kolejne fale przekleństw . Po jednak trzech minutach i wszyscy się uspokoili.

– Trudno panowie, jutro też jest dzień.- Odparł wstając od komputera Marek, jednak jego słowa brzmiały tak jakoś bez przekonania. Wszyscy już szli w stronę wyjścia umiejscowionego na drugim końcu sali, Piotrek naciskał już na klamkę gdy maszyneria ożyła. Światełka kontrolne rozbłysły, jakby jaśniej niż przedtem, kondensatory buczały jakby głośniej. Marek spojrzał na blondyna wyraźnie wściekły.

– Piotrek do cholery miałeś wyłączyć aparaturę oraz dopływ prądu!

- Przecież wyłączyłem!!! Wiesz, że nie robiłbym szopki z aparaturą, zbyt długo to cholerstwo montowaliśmy! – Oby dwaj zaczęli szarpać się za kitle i wszystko groziło bójką, gdyby nie maszyneria z której zaczęło dochodzić coraz głośniejsze buczenie roju pszczół. Cała trójka doskoczyła do aparatury. Marek stojąc przy głównym panelu kontrolnym, przecierał oczy ze zdumienia na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło w ustawieniach aparatury… czemu jednak maszyna pracowała jak szalona? Z zamyślenia wyrwał go głos Łukasza w którym usłyszeć można było panikę.

– Oscylator się zjebał pokazuje porąbane wartości 10535 MHz!!.- W tym samym momencie blondyn, wydał z siebie jęk pełen grozy .

- To niemożliwe skąd ta energia, trzy razy sprawdziłem…. dopływ prądu wyłączony….. to niemożliwe…. skąd to pobiera energię?!?- Marcin i Łukasz podbiegli do majaczącego. Piotrek wyglądał tak jakby zobaczył ducha, gapił się na ciągle rosnące wskaźniki. Marek zmusił się do mrugnięcia, to rzeczywiście było niemożliwe. Wskaźnik napięcia wskazywał 1000 ale MW, temperatura podzespołów sięgała 150 C. Wskaźniki te jednak nadal powoli rosły. Z zamyślenia nad tym co jest przyczyną wyrwało go szarpnięcie lewego ramienia. Odwróciwszy się w tą stronę zobaczył przerażoną twarz Łukasza, blask monitorów odbijający się od okularów nadawał całej twarzy upiorny wygląd.

–Marek wyłącz to, NATYCHMIAST, ten interes może wybuchnąć w każdej chwili.- Marek natychmiast podbiegł do głównego panelu sterującego, niestety standardowe komenda wyłączenia urządzenia, ani obejście uziemiające energię z kondensatorów nie zadziałały.

-1350 MW i temperatura 230 C !!!- Dobiegł go przerażony krzyk Łukasza. Został więc plan C. – Łukasz zabierz Piotrka i uciekajcie na korytarz zamierzam uziemić ładunek o ścianę!!!- Nastawił licznik na pół minuty. W najlepszym wypadku tylko osmali białą ścianę a w najgorszym… cóż tej sali od dawna potrzebny był remont. Wybiegł na korytarz i schował się za rogiem, tam przyciśnięci do ściany czekali Łukasz i Piotrek który zdołał już wyjść z szoku. Wszyscy zamarli w oczekiwaniu. Po chwili usłyszeli głośne „WOOOOOSHHH" i niebieska poświata, rozjaśniła pokój. Cała trójka powoli zbliżyła się do drzwi. Otworzyli je powoli. To co zobaczyli sprawiło że otworzyli szeroko oczy ze zdumienia i przez dobre pięć minut w kompletnej ciszy gapili się w przed siebie.

– Łukasz nie wiem jak ale sprowadź mi tu rektora. Nie pytaj mnie jak po prostu to zrób. Ja i Piotrek popilnujemy drzwi.- Powiedział Marek nie odrywając oczu od obiektu na ścianie . To miała być długa noc.

Belweder Gabinet Prezydencki, Warszawa 20.03.2024r. godzina 11.20

Jan Grabarczyk był człowiekiem praktycznym i stąpającym mocno po ziemi realistą, w żaden sposób nie można by go nazwać marzycielem. Informacja która trafiała do jego rąk

musiała być pewna bądź bardzo prawdopodobna, inaczej lądowała albo w koszu, albo w szufladzie biurka.(a odpowiedzialny za nią podmiot dostawał porządny OPR). Dzień zapowiadał się od samego początku na szalony. Przed jego gabinetem czekali ministrowie: nauki, ochrony środowiska oraz obrony, co jeszcze bardziej interesujące wszyscy przyszli do niego w tej samej rzekomo sprawie. Tłumacząc się tajemnicą państwową i bezpieczeństwem narodowym poprosili o rozmowę na osobności. Minister obrony z racji zajmowanego stanowiska miał pełne prawo by o to poprosić . Minister nauki miał także prawo do takiej prośby ale minister ochrony środowiska? Co znaczącego dla bezpieczeństwa narodowego miał mu do zakomunikowania. Rebelię bobrów, a może odkrycie tajnego paktu kaczek krzyżówek tworzących nową "kaczą międzynarodówkę"? Ministrowie rozsiedli się w fotelach przed biurkiem. Początkowo liczył że wyjaśnią mu po co ta cała szopka, miast tego podali mu do rąk liczący 250 stron wspólny raport trzech ministerstw i poradzili go niezwłocznie przeczytać. Po pół godzinnej lekturze, spojrzał na ministrów wzrokiem człowieka któremu ktoś właśnie powiedział że jednak Święty Mikołaj i Dziadek Mróz to nie legendy i właśnie poprosili o polskie obywatelstwo. Przez chwilę zbierał myśli nie będąc pewien jak powinien zacząć rozmowę.

– Czy dobrze rozumiem…- zaczął w końcu. –…że przez przypadek trójka studentów znalazła „furtkę" do Equestrii jak to zostało określone w raporcie…- znalazł cytat – …poprzez podpięcie się bezpośrednio pod częstotliwość „magicznej tarczy" które spowodowało sprzężenie zwrotne. Efektem tego sprzężenia jest punkt fazowy przenoszący do dowolnego punktu wewnątrz obszaru ekranowanego…" . W tym momencie prezydent spojrzał na ministra nauki.Był to, siwiejący mężczyzna po pięćdziesiątce w prostym garniturze w staromodnych okularach zakrywających 3/4 twarzy odchrząknął i zaczął mówić, stylem pasującym do wykładowcy akademickiego tłumaczącego podopiecznym kolejny problem naukowy.

- Osobiście przyrównałbym to bardziej do wydłubania tynku z pomiędzy cegieł, „furtką" można by nazwać coś co było zaplanowane w projekcie, studentom udało się przez przypadek wypchnąć kilka „cegieł" z muru okalającego obiekt. – Każde zdanie poprzedzone było gestykulacją.

–Po raz pierwszy udało nam się udowodnić że teoria Wilkenrota o przepływie energii między

punktami fazowymi ma …- w tym momencie Grabarczyk wszedł mu jednak w słowo – Czy jednak istnieją niezbite dowody że przenieśliście się do wnętrza anomalii a nie na przykład na drugą półkulę, do na przykład Chin? - Spojrzał na obecnych w sali członków rządu. Minister obrony podniósł się lekko w fotelu.

–Wysłałem cztery pięcioosobowe oddziały zwiadowcze z rozkazem zbadania terenu 20 km wokół portalu, mieli za wszelką cenę unikać kontaktu z tubylcami, dla bezpieczeństwa zwiad dokonywany był wyłącznie nocą. Wynikiem operacji było odkrycie trzech miejscowości zamieszkanych przez kucyki, co do tego nie ma żadnych wątpliwości- Tutaj przerwał na chwilę wyczytując z podręcznych notatek kilka nazw - …Hoofington, Great Plains, i Small Rock. Nawiązano także kontakt bojowy czymś co moglibyśmy chyba nazwać Manticorą, w wyniku spotkania lekko ranny został sierżant Jankowiak przepędzono stworzenie granatami łzawiącym oraz paralizatorami. Grupa czwarta meldowała o godzinnej obserwacji jak to określili „węża morskiego z pomarańczowymi wąsami", nad brzegiem rzeki przepływającej w odległości 400 metrów od punktu Gamma . Według naszych przypuszczeń wylądowaliśmy gdzieś w głębi obszaru zwanego Lasem Everfree. Grupy zebrały także szereg próbek, wody, gleby ,roślin do analizy i przekazały je odpowiednim resortom.- W tym momencie skinął nieznacznie głową w stronę ministra ochrony środowiska.

Siedział on skulony w swoim fotelu jakby przytłoczony rozmiarem gabinetu Prezydenckiego. Grabarczyk wiedział że Minister ochrony środowiska był jedną z tych osób które najlepiej pracują z dala od blasku fleszy, nie tylko z powodu skromności ale przede wszystkim z pewnego rodzaju nieśmiałości do głośnego wyrażania swoich opinii, nawet jeżeli były one jak najbardziej trafne. Prezydent szukał do dzisiaj odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób tak mało medialna, cicha i skromna zarazem osoba została politykiem. Pokój wypełnił odgłos głośnego wdechu a następnie w ciszy która po tym zabrzmiała usłyszeć można było cichy głos ministra ochrony środowiska.

– Próbki gleby, wody ,powietrza i roślinności zostały przebadane na wszelkie możliwe sposoby, pod względem składu chemicznego, zawartości organizmów żywych oraz radiologicznym. Żadnych zanieczyszczeń chemicznych, biologicznie próbki były w normie. Radiologicznie wykryliśmy promieniowanie obecne przy anomaliach możemy je chyba

nazwać „magią”. Próbki roślinne wykazują podobieństwo do istniejących gatunków jednakże wykazują znaczne różnice szczególnie na poziomie komórkowym…- Kolejne zdanie wypowiedział głośniej jakby dla podkreślenia znaczenia swych słów, dla osób znających go bliżej uznały by to za krzyk, nieznajomy powiedział by że to tylko lekkie podniesienie głosu.

– **Próbki nie pochodzą z ziemi, a na pewno nie z terenów znanego naszej nauce lasu umiarkowanego z których to rzekomo mają się wywodzić.-** W tym momencie opadł na fotel jakby wyczerpany tym nagłym wybuchem emocji. W gabinecie zapadła cisza, wszyscy ministrowie spojrzeli w tym momencie na Prezydenta. Ten w zamyśleniu wyciągnął z szuflady biurka cygaro. Udało się nam dotrzeć tam, gdzie nie miał dotrzeć nigdy żaden człowiek. W jego głowie zaczął kiełkować szalony plan, tak nierealny, tak nieprawdopodobny. Uśmiechnął się lekko, nikt przecież czegoś takiego w historii świata nie zrobił…. Rzucił pytanie w próżnię.

– Jak grupy zwiadu przeżyły pobyt w strefie ? - Minister obrony po raz kolejny podniósł się w fotelu.

– Odbywają teraz na drugi tydzień kwarantanny, z ostatnich raportów wynika że nie wykryto żadnych zmian fizycznych ani chemicznych, brak też zmian na poziomie komórkowym lub mitochondrialnym. Pod względem psychofizycznym, wypoczęci i gotowi do wykonywania swoich obowiązków.

– Grabarczyk odwrócił swój fotel w stronę okna. *Więc Celestio, jak ty to opisywałaś: Equestria jest nie do zamieszkania przez ludzi, magia jest dla ludzi zabójcza, jedynie kucyki są przystosowane do mieszkania w Equestrii*. Uśmiechnął się szeroko . *Jesteś jednak prawdziwym politykiem Celestio: umiesz tak ładnie kłamać przed kamerami*. Pomyślał chichocząc cicho pod nosem. Odwrócił swój fotel z jego twarzy znikł uśmiech a pojawiła się marsowa twarz którą znali obywatele z przemówień i konferencji. Wstał od biurka jakby dla podkreślenia tego co miał za chwilę powiedzieć.

- Zostaje tylko ostatnia kwestia panowie…- Przeleciał oczami po rzędzie foteli. -…dlaczego o tym wszystkim dowiaduję się **po fakcie** dokonanym? – Żaden z ministrów nie odpowiedział natomiast wszyscy spojrzeli mu prosto w oczy, nie musieli odpowiadać sam wyraz ich twarzy mówił wszystko: Uwierzyłbyś? Odprawił ministrów a gdy wyszli ponownie usiadł w

swym fotelu. Wcisnął klawisz interkomu

– Pani Basiu proszę powiedzieć szefowi kancelarii by zjawił się tu niezwłocznie, musimy zwołać komisję ekspertów.- Rozłożył się w fotelu planując już jak rozegrać tą partię, najpierw jednak musiał poradzić się opinii fachowców.

Belweder Gabinet Prezydencki, Warszawa 29.03.2024r. godzina 14.10

Panna Joanna Kiedroń siedziała w fotelu w jednej z Salek konferencyjnych Belwederu. Pokój był skromnie urządzony. Białe ściany, okrągły bogato rzeźbiony stół dębowy dla sześciu osób z czego zajęte były na razie trzy miejsca, zwisający z sufitu rzutnik multimedialny, oraz skórzane fotele. Kiedyś powiedziała by że są niezwykle wygodne teraz jednak wolała by jednak stać w czasie spotkania, wtedy jednak jej oczy znajdowały by się na poziomie stołu... niezbyt wygodna pozycja do rozmowy.

Miała 29 lat z czego jednorożcem była od trzech, była jedną z pierwszych która poddała się ponyfikacji. Chociaż wielu pytało ją przed i po zabiegu dlaczego chciała to zrobić. Sama nie umiała na do końca odpowiedzieć na to pytanie. Skończyła najlepsze studia prawnicze, zdobyła aplikacje oraz otrzymała ciepłą posadę w kancelarii prawniczej swojego wuja. Wydawało by się że osiągnęła wszystko co można zdobyć. Jednakże ciągle czuła niedosyt i pustkę, praca nie sprawiała satysfakcji, podobnie jak jej trwający 4 lat związek. Mimo że miała wszystko nie czuła że coś osiągnęła, czuła że kręci się w kółko Kroplą która przepełniła czarę goryczy była śmierć matki w wypadku samochodowym. Czuła się częściowo winna jej śmierci. Psycholog powiedział by zapewnie że próbowała uciec od siebie, od poczucia, winy. Gdy już przeszła przemianę poczuła się jak nowo narodzona. Była cała koloru cytrynowego z ciemnozieloną grzywą. Jej oczy pozostały brązowe. Początkowo zamieszkała w Hoofington. Poznawała nowych przyjaciół, bawiła się, praca ekspedientki w sklepie była przyjemnością, żyła pełnią życia. Equestria wydawała się rajem objawionym. Jednak po miesiącu zaczęła wkradać się monotonia. Przyjęcia przestały sprawiać przyjemność, podobnie jak praca w sklepie. Wszystko było proste, za proste. Coraz częściej myślała o dawnym domu, o rodzinie, znajomych z kancelarii i ze studiów, zaczęła regularnie pisywać listy, do rodziny, przyjaciół. przenoszone przez barierę przez pegazią pocztę.

Dwa miesiące później zdarzyło się coś co miało przełamać chandrę. Jeden z przyjaciół został oskarżony o kradzież. Zgodziła się zostać jego obrońcą i w cztery dni opanowała cały kodeks karny Equestrii. Zaskoczyło ją jak bardzo prymitywny i mało skomplikowany był to system prawny, w porównaniu z Polskim kodeksem karnym, nawet student pierwszego roku prawa byłby w stanie poprowadzić sprawę takiego kalibru. Sprawa po dwóch dniach została zakończona uniewinnieniem. Poczuła że tego jej brakowało, adrenaliny, emocji, walki, otworzyła więc kancelarię adwokacką. Wybierała tylko najtrudniejsze sprawy których unikali tutejsi prawnicy. Za większość spraw i porad nie brała nawet pieniędzy, z wyjątkiem spraw związanych z majątkiem lub będących fanaberią jakiejś bogatej klaczy lub ogiera. *Jeżeli chcą się kłócić o głupoty niech płacą,* myślała. Największy rozgłos przyniosła jej obrona Derpy Hooves przed odebraniem praw rodzicielskich do adoptowanego syna Dinky Doo. Uzasadnieniem była niepoczytalność i opóźnienie umysłowe Derpy (które okazało się oczywiście kłamstwem i nadinterpretacją faktów). Sprawa ciągnęła się tydzień, przed Sądem Najwyższym w Cancerlot. Wygrała ją, czuła wtedy satysfakcję jaką nie dała jej żadna sprawa przedtem. Zaraz po tej sprawie otworzył się przed nią świat elit. Fama rozeszła się szybko o pojawieniu się genialnego adwokata, który jest w stanie wygrać każdą nawet z pozoru przegraną sprawę.

Pięć miesięcy później spacerowała po swoim luksusowym apartamencie na Manehettanie. Miała wszystko… najlepszej jakości meble, najwykwintniejsze ubrania od samej Mare Gucci (kreacje od tej projektantki stały się modne w ostatnim sezonie), dwóch lokajów czekających na każde jej skinienie oraz skrzynie pełne bitzów. Uświadomiła sobie że wróciła do punktu wyjścia, znowu zjada swój własny ogon(nie w dosłownym tego słowa znaczeniu ma się rozumieć). Tym razem jednak było jej gorzej niż w Polsce. Dopiero teraz zauważyła jak wielu rzeczy jej brakuje. Tęskniła za zgiełkiem, muzyką , filmami, telewizją, Internetem i tymi tysiącami małych rzeczy których się nie dostrzega w codziennym życiu, wszyscy tutaj byli tak mili, życzliwi i kulturalni. Polityka była jakaś milsza i mniej bezpardonowa (widać to było szczególnie w sprawach sądowych zbyt szybko strony zgadzały się na ugodę, ba zdarzało się że gdy tylko pojawiała się na sali strona przeciwna automatycznie prosiła o nią). Ogólnie rzecz mówiąc świat wydawał jej się zbyt miły, dobry i doskonały. Equestria była wspaniałym miejscem na emeryturę, ale nie na normalne życie… przynajmniej dla niej.

Przede wszystkim tęskniła jednak za rodziną, za ojcem, bratem, wujem. Ostatecznie zdecydowała się powrócić „na ziemię". Zakończyła wszystkie toczące się sprawy, sprzedała mieszkanie, odprawiła lokajów(dając im hojną premię), pożegnała się z przyjaciółmi(którzy byli zszokowani jej decyzją). Granicę między Equestrią a Rzeczypospolitej przekroczyła bez problemów, oficjalnie bowiem nie zrzekła się polskiego obywatelstwa, a umowy nic nie mówiły o wywożeniu towarów i rzeczy z Equestrii.

Po prawie roku pobytu w Equestrii wróciła do Polski, teraz dopiero poczuła się jak u siebie, na właściwym miejscu. Dwa lata minęły od jej powrotu, urządziła się, otworzyła własną kancelarię, osiem dni w miesiącu poświęcała na bezpłatne porady prawne dla potrzebujących, uważała że tak trzeba. Była jedynym ze speców od Equestriańskiego prawa w Polsce albo może i na całej ziemi (chociaż obecnie traktowała to bardziej jako hobby). Niemniej list wysłany z kancelarii premiera w sprawie udziału w radzie ekspertów w sprawie wagi państwowej był dla niej zaskoczeniem. Oczywiście odpisała że się zgadza, o wyznaczonej dacie zjawiła się w Belwederze.

Sekretarka w kancelarii początkowo zdziwiła się widząc cytrynowego jednorożca w garniturze i dwoma aktówkami podpiętymi pod siodło. Po chwilowej konsternacji i paru nerwowych telefonach, została poprowadzona przez labirynt pomieszczeń belwederu. Weszła do małej salki gdzie przywitały ją uśmiechy dwóch innych kucyków; pierwszy stary szary srebrnogrzywy jednorożec w gustownej marynarce spoglądał na nią szarymi oczami spod pary staromodnych okularów, drugim był młody brązowy kucyk z ciemnobrązową grzywą i zielonymi oczami. Pracownik kancelarii uprzejmie wskazał jej miejsce i przeprosił obecnych za oczekiwanie. "Premier już jedzie, niestety korki go zatrzymały, za 20-30 minut powinien się pojawić". Jeszcze raz przeprosił obecnych i zasłaniając się obowiązkami służbowymi wyszedł z pomieszczenia. Kucyki nie były by kucykami gdyby nie zaczęły rozmawiać. Rozmowa zaczęła się od pogody, szybko przeniosła się na politykę, obecną sytuację na świecie, po najświeższe plotki Equestrii. Po 20 minutach, cała trójka znała się tak dobrze jakby byli dobrymi przyjaciółmi od lat.

Szary jednorożec miał na imię Stanisław przed przemianą był profesorem geografii na Uniwersytecie Warszawskim. Zmagał się od lat z rakiem. Mimo trzech operacji i długiej chemioterapii przerzuty obejmowały coraz to nowe narządy. Jedyną dla niego szansą była

ponyfikacja. Po półrocznym pobycie w Equestrii (wakacje zdrowotne jak to określił), zapukał do drzwi zdziwionego rektora z propozycją utworzenia katedry Equestriańskiej Geografii. Zgoda została o dziwo udzielona i katedra została utworzona. Chyba jedyna katedra opisująca miejsce , którego oficjalnie nie można było odwiedzić. Także wyraził zdziwienie z powodu zaproszenia do Belwederu, tym bardziej że nie określono dokładnej przyczyny, zasłaniając się tajemnicą państwową.

Jedyny kucyk ziemny w towarzystwie był magistrem historii, który poszukiwał czegoś innego od życia, miał dosyć wyścigu szczurów. Postanowił że opiszę historię Equestrii według naukowych metod badawczych. Tamtejsza „historiografia" nie zna pojęcia „krytyki źródeł", oraz miesza mity i legendy z rzeczywistymi wydarzeniami. Pracował już nad książką ponad półtorej roku a do polski przyjechał by przez dwa, trzy miesiące odpocząć od „książek , historii i Equestrii" (Tutaj oba jednorożce nieznacznie się uśmiechnęły jakby rozumiejąc co miał na myśli). Zaproszenie do belwederu uznał początkowo za żart, odpisał więc że z powodu zbyt dalekiej odległości od Warszawy i braku transportu nie będzie w stanie się stawić mimo najszczerszych chęci. Zdziwił się gdy dziś rano przed domem jego rodziców pojawiło się rządowe BMW z szoferem i prośbą by się pośpieszył, bo spóźni się na spotkanie. Rozmawiali by tak w najlepsze gdyby drzwi do sali nie otworzyły się wszedł do niej dwaj widocznie zziajani mężczyźni. Dopiero po chwili w starszym z nich rozpoznali obecnie urzędującego Prezydenta. Wszystkie kucyki wstały (a raczej stanęły by oddać mu szacunek ukłonem), jednak powstrzymał je ruchem ręki.

– To ja raczej powinienem pokłonić się w pas za spóźnienie, niestety z powodu pękniętej rury kanalizacyjnej połowa Warszawy stoi w jednym wielkim korku.

– Tłumacząc się podszedł do każdego z obecnych i uścisnął przednie kopyto. Maria zdziwiła się czując pewną nieporadność i zakłopotanie w uścisku głowy państwa. Widocznie nie miał wcześniej zbyt wielu okazji do witania się z kucykami.

Drugi mężczyzna młody brunet w garniturze, który przedstawił się jako pracownik kancelarii prezydenta, usiadł z boku tuż przy Joannie wyciągnął urzędowego laptopa w celu notowania przebiegu spotkania. Po przywitaniu się Prezydent usiadł na najwyższym miejscu stołu, wyciągnął ze swojej aktówki papiery, przez chwilę milczał, jakby myślał nad tym jak zacząć. – Jestem niezwykle wdzięczny za wasze przybycie, dziękuję że zechcieliście

poświęcić mi oddrobnię waszego cennego czasu. Stoi przed naszym rządem odpowiedzialne zadanie. Mamy przyjąć w przyszłym miesiącu pierwszą oficjalną wizytę dyplomatyczną z Equestrii, na czele z księżniczką Celestią. Nie chcemy jednak zbłaźnić się przed zagranicznymi gośćmi.- Przejechał wzrokiem na zebranych. - Dlatego zostaliście tu zaproszeni abyśmy nie popełnili dyplomatycznego Faux passe.-

Joanna spojrzała ze zdziwieniem na twarz prezydenta. Przecież takie informacje można otrzymać u każdego przedstawiciela dyplomatycznego Equestrii na świecie. Podświadomie czuła że te spotkanie ma jakieś drugie dno, jeszcze nie widziała jednak jakie. Po serii pytań związanych bezpośrednio z wizytą i jakieś pół godziny później, prezydent jakby od niechcenia zmienił temat rozmowy.

– Wie pan panie Profesorze, zawsze interesowało mnie to czy to co oficjalne źródła z Equestrii mówią o przeludnieniu są prawdą. Czy naprawdę nie cała Equestria jest tak gęsto zaludniona?- Profesor poprawił okulary kopytkiem, pochlebiło mu to że jego tytuł naukowy został głośno wypowiedziany. Jego róg rozjaśnił się nieco gdy rozwinął przed Prezydentem mapę Equestrii.

- Equestria jest teraz niezwykle gęsto zaludniona, przyjęła w końcu 1,5 miliarda nowych obywateli…- tutaj Marta zauważyła na twarzy prezydenta ulotny grymas, który zniknął tak szybko jak się pojawił. -…na zachodzie leżą ziemie gryfów, natomiast wschód zamieszkują Smoki. Te dwa kierunki ekspansji zostały zablokowane poprzez szereg traktatów w ciągu ostatniego millenium, myślę że księżniczka Celestia jest z nich na tyle zadowolona że nie będzie miała zamiaru ich zrywać.- W tym momencie przerwał wywód by napić się wody. Moment ten wykorzystał historyk by włączyć się do rozmowy.

– Wojny z gryfami i smokami, toczyły się z przerwami przez dobre 78 lat . Zaczęło się od rzeczy błahych jak to zwykle w historii bywa, gryfy zaczęły walkę o Dębowe Klify, rosną tam największe dęby w całej Equestrii. Gryfy założyły tam swoją nową kolonię, nie pytając jednak o zgodę. Rozpoczęły się przygraniczne burdy, następnie lokalne potyczki. Wszystko zakończyło się w 632 r. oblężeniem Cloudscale przez króla gryfów Gnarla Silverwinga. Zawarł on pakt ze smokami które pragnęły objąć w posiadanie przygraniczne kopalnie diamentów . Z trudem udało się Księżniczce oraz jej generałom powstrzymać ten atak i zmusić Gryfy i Smoki do kapitulacji. Zostały zawarte osobne pokoje pomiędzy Equestrią a

Gryfami i Smokami. Pokoje zostały podpisane jakieś… 594 lat temu.- Prezydent spojrzał na historyka z wyraźnym zdziwieniem i niedowierzaniem.

– Czyli mimo upływu prawie sześciuset lat pokój nadal obowiązuje i żadna ze stron go nie złamała lub nie próbowała go złamać?- Brązowy kucyk energicznie pokiwał głową.

– Dokładnie, Gryfy i Smoki są za słabe by rzucić wyzwanie księżniczce Celestii, natomiast sama księżniczka wydaje się zadowolona powstałym stanem rzeczy. -

- To nie tylko kwestia zadowolenia ze „stanu rzeczy", to kwestia prawa i zasad. – Odpowiedziała półgłosem Joanna jakby tylko do siebie, wszyscy obecni jednak spojrzeli na nią.

– Czy mogła by pani Joanno kontynuować swą myśl? Myślę że wszyscy z chęcią dowiedzielibyśmy się czegoś więcej na ten temat. – Odparł Profesor i jakby dla potwierdzenia jego słów historyk wyciągnął zeszyt ,a w jego kopytku pojawił się długopis (Prezydent i pracownik kancelarii nie potrafili ukryć zdumienia, jak on potrafi „trzymać" długopis). Joanna z gracją użyła magii by nalać sobie wody mineralnej do szklanki a następnie powoli ją wypiła. Wykorzystała ten czas do ułożenia sobie w głowie toku wypowiedzi. Następnie odchrząknęła.

– Księżniczka Celesta ma szczególny status w Equestrii i nie chodzi tylko o kontrolowanie słońca, czy niezwykle długie panowanie. Jest gwarantem… nie, symbolem stabilności , pewności i prawa. Doszło do tego że przysięga się na jej imię, bierze się ją „na świadka" a od procesów sądu najwyższego w Cancelocie nie ma odwołania, bo wyrok tego sądu jest nijako wyrokiem samej Celestii. Można by powiedzieć że automatycznie uznaje się każdą decyzję Celestii za najlepszą z możliwych, z nią się nie dyskutuje. Jeżeli księżniczka podpisze jakikolwiek dokument, staje się on obowiązującym prawem. W wypadku gdy są dwie strony sporu dla przykładu gryfy i kucyki podpisują traktat, to jeżeli gryfy go nie złamią to tym bardziej księżniczka nie może nawet jeżeli jest on w gruncie rzeczy dla niej krzywdzący… to byłby precedens, bardzo negatywny precedens, gdyby księżniczka złamała jakiś pisemny akt który przedtem sama podpisała… Zachwiałoby to całą Equestrią w posadach…-

Pozostałe kucyki słuchały z zapartym tchem (historyk gorączkowo przy tym notował) natomiast prezydent z trudem opanował chęć by wybuchnąć śmiechem, to co słyszał było

zgodne z jego przypuszczeniami dotyczącymi księżniczki, powstrzymał się jednak i nadal z niekłamanym zainteresowaniem przysłuchiwał się wywodowi prawnika.

- … i dlatego każdy dokument podpisany przez Księżniczkę Celestię ma aż takie znaczenie nie tylko natury prawnej. - Grabarczyk w zamyśleniu pokiwał głową.

– Co jednak z północą i południem Equestrii? I dlaczego na północy jest tylko szara plama *Terra Incognita* że się tak wyrażę?- Profesor jakby w odpowiedzi przesunął magicznie w powietrzu książką która opadła tuż obok mapy i otworzyła się na rozdziale którego ilustracją tytułową był dziwny pasiasty czarno-biały kucyk.

– Tereny stepowe na południu zamieszkują zebry, zadziwiające stworzenia. Swoim zachowaniem i stylem życia przypominają afrykańskie plemiona stepowe, niezrównani zielarze i alchemicy. Powiadają że znają miksturę na wszystkie dolegliwości. Inną ciekawą ich cechą jest to że gdy komunikują się z osobami spoza swojej kultury i języka mówią zwykle rymowankami. Kucyki od wieków żyją z nimi po sąsiedzku, obydwie strony żyją i nie przeszkadzają sobie nawzajem. Celestia nigdy nie uczyniła by wrogiego gestu wobec nich. Kolejna sprawa że tereny na których żyją są zdecydowanie za suche dla większości kucyków. – Co do północy…- Tutaj Profesor zamilkł na chwilę , masował przez dłuższą chwilę kopytkiem czoło jakby szukając w głowie jakiejś odpowiedzi, po pół minucie westchnął głęboko. -… nie wiem prawie niczego. Wiem tylko tyle że te tereny nazywają się pustkowiem. Oddzielona jest od reszty Equestrii Górami Smutku, cały rejon jest jakby oderwany od reszty, magia jest tam o wiele słabsza niż w innych rejonach, gleba jest uboga, jeżeli porównać ją do reszty krainy. Pogoda jest tam kapryśna, a wielka dolina która się znajduje za Górami Smutku; dolina wygnańców jest osnuta w chmurach i mgle przez cały rok. Pegazy przestały nawet próbować okiełznać tutejszą pogodę. Zresztą nikt się tam nie wybiera bez jakiegoś ważnego powodu. Wydawało by się że ten rejon powinien być głównym kierunkiem potencjalnego osadnictwa, jako pusty i nie zamieszkany przez nikogo, a nie jest. - Przez chwilę zaległa w sali cisza w której słychać było tylko uderzania palców o klawiaturę. Historyk po dłuższej chwili odchrząknął głośno.

–Myślę że mogę rzucić odrobinę światła na tę sprawę pustkowi i doliny. W czasie moich badań naukowych natrafiłem na stare manuskrypty sprzed czterech tysięcy lat, były tak stare że bez pomocy jednorożca bibliotekarza nie byłbym w stanie ich odczytać. Był to odpis

jeszcze starszych dokumentów, wydanych jakieś dwa tysiące lat wcześniej przez dziadka księżniczek, Nexusa Wielkiego oczywiście wtedy jeszcze był to przekaz ustny, kucyki bowiem znają pismo od jakiś czterech tysięcy lat. Manuskrypty zwierały informacje o nowo wydanym prawie, skazywało ono na wieczyste wygnanie…- tutaj przerwał i zaczął przeszukiwać swój plecak w poszukiwaniu jakiś materiałów, po chwili z odgłosem tryumfu wyciągnął notes otworzył go na jednej z zakładek i zaczął czytać . - … „tych którzy zdradzili i poszli za podszeptem Skrzydła Zmierzchu, mieszkańców doliny (tekst nieczytelny) mocą daną mi przez (tekst niemożliwy do odczytania) Na wieczyste wygnanie z Equestrii i zapomnienie, dolina nazwana od dziś doliną wygnańców jest miejscem zakazanym dla jakiegokolwiek mieszkańca Equestrii bez względu na rasę, płeć nikt nie będzie mieszkał w tym miejscu…„ . Skrzydło Zmierzchu był bratem Nexusa Wielkiego który według źródeł zbuntował się spod władzy starszego brata i rozpoczął z nim wojnę która trwała trzy wieki, po jego stronie stanęli mieszkańcy teraźniejszej doliny wyganiana. Na samą dolinę rzucono podobno jakieś zaklęcia które sprawiły że jest tak nieprzyjazna. O tym okresie nic jednak nie wiadomo prócz enigmatycznych wzmianek w innych dużo późniejszych tekstach. Temat mnie zaciekawił tak bardzo że prześledziłem historię pustkowi i nigdy w dziejach nie założono tam starej osady, nawet od kiedy 300 lat temu Celestia zniosła zakaz pradziada, nikt jakoś się nie kwapił by tam zamieszkać, nawet gryfy i smoki omijają ten teren szerokim łukiem. Wysłana grupa jednorożców której celem było sprawdzenie możliwości rewitalizacji terenu pod osadnictwo wróciła z niczym…-

Historyk kontynuował przemowę, ale jedynie geograf wraz ze scenografistą który notował każde wypowiedziane słowo słuchali go z zainteresowaniem. Prezydent natomiast zamyślił się, plan który od przeszło tygodnia zaczął nabierać realnych kształtów. Należało to jednak dobrze rozegrać.

Pani prawnik przyglądała się głowie państwa. Znała ten wyraz twarzy i ten wzrok, widywała go na sali sądowej niejednokrotnie, w momencie gdy strona przeciwna przygotowywała się do zrobienia czegoś niezwykle wrednego. Zaczęła patrzeć na niego z podejrzliwością. Po dalszych dwóch, trzech minutach w których słychać było tylko wykład historyka, prezydent odchrząknął głośno, a na jego twarzy pojawił się znajomy życzliwy wyraz znany z telewizji.

- To chyba wyjaśnia dostatecznie tą kwestię, dziękuję bardzo za ten jakże porywający

wykład. Dziękuję wszystkim za przybycie i rozwianie naszych wątpliwości, zostaniecie teraz odwiezieni do swoich domów, w razie jakichkolwiek potrzeby skontaktujemy się z państwem, jeszcze raz dziękuję za poświęcenie swojego cennego czasu. Gdy obecni wychodzili uścisnął każdemu z obecnych kopytko, przy Joannie trwało to szczególnie długo, spoglądali sobie przy tym prosto w oczy, to była jakby zapowiedź że jeszcze się spotkają i to niedługo.

Poczekalnia przed salą audiencyjną, Canterlot, Equestria 16.04.2024r. godzina 11.55

Joanna czekała już pół godziny na audiencję. W tej wielkiej przepełnionej białym marmurem i czerwonymi dywanami sali. Prócz niej jedynymi kucykami w sali były pegazy królewskiej straży, czuła jakby w żołądku miała rój motyli. Mimo najlepszego stroju i gustownej biżuterii czuła się taka mała. Przy jej boku aktówka a w niej zabezpieczona przez cztery zamki. Teczka z dokumentami wagi państwowej do rąk, a raczej kopyt własnych księżniczki Celestii. Prawda jest taka że teraz chciała by być wszędzie tylko nie tutaj.

Trzy dni temu Joanna Kiedroń została ponownie zaproszona do Pałacu Prezydenckiego, poproszono ją by przekazała pewien dokument wagi państwowej bezpośrednio księżniczce , a z racji tego że ludzie nie mieli wstępu do Equestrii, głównie z powodu "zabójczego" magicznego promieniowania. Sama nie wiedziała dlaczego ją poproszono jakby nie istniała pegazia poczta dyplomatyczna, lub ambasadorzy Equestrii, ale zgodziła się. Potrzebowała dnia na przygotowanie do wyjazdu. Pakując się zastanawiała się jaki to dokument ma przewozić, miała pewne przypuszczenia… Po przekroczeniu „punktu granicznego", podróż do Cancelotu trwała kolejny dzień. Zabezpieczona teczka ciążyła jej przy boku, złapała się na tym że co chwila myśli jakież to dokument się w niej znajduje. Ostatniego wieczoru który spędziła już w zamkowych pokojach gościnnych, w oczekiwaniu przed poranną audiencją nie wytrzymała. Zamknęła drzwi swego pokoju na klucz, następnie przy pomocy magii otworzyła każdy z czterech zamków. Znalazła dużą zalakowaną kopertę, delikatnie oddzieliła lak. Po pierwszym przejrzeniu długiego liczącego ponad sto stron dokumentu z dwustu stronicowym załącznikiem nie znalazła nic podejrzanego (prócz oczywiście treści, której dotyczył). Coś jednak z tym dokumentem było nie tak, tylko co…

trzeba zacząć czytać między wierszami. Pomyślała po raz kolejny wczytując się w dokument.

Po raz kolejny zerknęła na teczkę i głośno przełknęła ślinę. Zastanawiała się co się stanie gdy Celestia przeczyta ten dokument i czy rozpozna farsę. Według wszystkiego co o niej słyszała jeszcze nikt jej nigdy nie oszukał. Zaczęła zastanawiać się co może jednak jej grozić.

Może mnie przecież uwięzić… albo wygnać na zawsze … albo uwięzić, mnie w miejscu którym mnie wygna… . Wiedziała że pewnie nic takiego się nie stanie ale czy mogła być pewna? Przecież nikt wcześniej czegoś takiego nie próbował, kto wie jak zareaguje na taką zniewagę... Rozmyślania przerwał jej nagle głos.

- Księżniczka Celestia może panią przyjąć Panno Joanno.- Był to elegancko ubrany szary kucyk majordomus z monoloklem na oku, ubrany w fioletowy archaiczny(nawet jak na kucykowe standardy) strój z białym sterczącym kołnierzem. Spojrzał na nią i dostrzegł, przerażenie w jej oczach, uśmiechnął się ciepło.

– Moja droga zdaję sobie sprawę że nie codziennie widuje się księżniczkę, ale nie ma powodu do niepokoju. Poza tym jest dzisiaj we wspaniałym humorze.-

To się okaże za chwile. Pomyślała wysilając się, by odwzajemnić uśmiech. Weszła powoli przez wielkie okute złotem i srebrem drzwi. Wkroczyła do ogromnej wyłożonej marmurem sali . Rzędy strażników po obu stronach sali stały po obu stronach czerwonego dywanu. Koniec Sali zajmowało podwyższenie na którego końcu znajdowały się dwa złote trony, jeden z nich zajmowała ona... Księżniczka Celestia. Stanęła w połowie drogi do tronu i oniemiała patrząc na nią. Jej postać wydawała się ideałem, biała jak śnieg, z falującą kolorami tęczy grzywą, ale prawdziwy wyraz nadawały jej purpurowe oczy. Miały w sobie coś z oczu jej matki; troskę która charakteryzuje rodziców , do tego biło z nich doświadczenie i mądrość. Oczy wydawały się przewiercać ją na wskroś.

Czy można przed takimi oczami ukryć kłamstwo ? Pomyślała przełykając głośno. Księżniczka zdawała się zauważyć jej zdenerwowanie, ale uśmiechnęła się ciepło.

– Podejdź proszę, podobno masz do przekazania ważny dokument od rządu…- Tutaj umilkła na chwilę szukając odpowiedzi na skrawku pergaminu który leżał na małym stoliku

umieszczonym przy tronie. -… Rzeczypospolitej Polskiej (na jej twarzy pojawił się cień uśmiechu) , pan Grabarczyk od razu wydawał mi się inteligentną i gotową do rozmów osobą… spojrzała w tym momencie na Joannę która wyglądała jakby miała za chwilę zemdleć.

–… z drugiej strony nie jest to taka oficjalna wizyta dyplomatyczna… można więc nagiąć protokół.- Zeszła z tronu, podeszła do jednorożca i objęła ją skrzydłem. Joanna była oczywiście w szoku spowodowanym taką poufałością z kimś kogo, spotkało się pierwszy raz w życiu. Chociaż z drugiej strony normalne kucyki robiły to na co dzień, dlaczego nie mogła tego zrobić władczyni ? W tym momencie księżniczka pochyliła się , przedtem rozglądając się na lewo i prawo, jakby w obawie że ktoś ją podsłucha, nachyliła się tuż nad jej uchem i powiedziała konspiracyjnym szeptem który zakończyła szczerym uśmiechem .

- Zapraszam cię na herbatę i coś słodkiego .- *Joanna* sama nie wiedziała kiedy znalazła się w jednym z małych pokoi przylegających do sali tronowej. Wystrój prócz paru obrazów i dwóch gobelinów uzupełniał dość duży stół na którym piętrzyły się dwa półmiski ciast i ciastek oraz duży imbryk herbaty. Przez pół godziny rozmawiały, piły herbatę i jadły słodkości. W tym ostatnim przodowała sama władczyni która pochłonęła sama prawie połowę słodkości z półmisków (mrucząc pod nosem… jeszcze tylko ta jedna kremówka… muszę przejść na dietę... od jutra… to już OSTATNIE ciastko… no może jeszcze jedno…) . Celestia okazała się skarbnicą anegdot i osobą która mogła by być duszą każdego spotkania towarzyskiego. Prawnik też mówiła o sobie o swoim życiu, w końcu jednak ugryzła się w język bo uświadomiła sobie że przecież podobną taktykę użył na niej Prezydent.

… *Czy ona po prostu mnie nie bada, chce wyciągnąć informację?* Zaczęła udzielać bardziej nijakich i wymijających odpowiedzi na zadawane pytania. Coś było na rzeczy bo księżniczka jakby przygasła, a po 10 minutach słownych podchodów, stwierdziła że może już czas na załatwienie sprawy oficjalnej. Joanna była już spokojniejsza i pewniejsza siebie. Zrozumiała że ma do czynienia z politykiem, może potężnym i mającym wielką władzę w obrębie swojego dominium ale tylko politykiem. Zaczęła więc grę którą grała na każdej sali sądowej, grę pozorów, księżniczka prawdopodobnie przyjęła grę , uśmiech zamienił miejsce na jej twarzy na rzecz skupienia gdy wczytywała się w treść traktatu. Kilkakrotnie próbowała

sprawdzić jej wiedzę o treści traktatu, odczytując kilka bardziej soczystych fragmentów. Niezmiennie reagowała z nie ukrywanym zdziwieniem i szokiem. Najgorszy były jednak załączniki, cała intryga umieszczona była właśnie w nich. Prawniczka zaczęła się pocić w momencie gdy księżniczka doszła do nich, jednak, tylko przeleciała je pobieżnie, po czym przywołała pióro i atrament. Zamoczyła stalówkę w atramencie, i jednym pociągnięciem podpisała się pod dokumentem. W tym samym momencie zegar wybił 14.00.

– Już druga? Jak ten czas leci, musi mi pani wybaczyć ale na 14.30 mam spotkanie z biznesmenami z Manehattanu, myślę że prezydent Grabarczyk chciałby także zacząć jak najszybciej zacząć wypełniać treść naszego porozumienia.– Pożegnała ją kolejnym szczerym uśmiechem, gdy Pani prawnik kłaniając się głęboko, wychodziła z Pokoju. Po jej wyjściu Księżniczka dopiła herbatę.

– Panie Grabarczyk wie pan jak dobierać sobie pracowników-. Mruknęła do siebie, zdała sobie sprawę że taka osoba jak Grabarczyk przydała by się w najwyższej radzie… - . Jej wzrok padł na samotnego eklera umieszczonego na samym środku półmiska . Biła się chwilę z myślami po czym z wyższością i triumfem woli nad ciałem wstała odwracając się od ciastka. Wyszła z pomieszczenia, po minucie ptyś wyleciał z pokoju otoczony magią a z korytarza można było słyszeć cichy pomruk …to już ostatni na dzisiaj… .

Granica Doliny Wygnania, 19.24 Equestria 15.08.2025.r

Pogoda była okropna, zimny wiatr wiejący od północy dął jak tysiąc mosiężnych trąb, żaden pegaz nie wyruszałby się w taką pogodę z domu, chyba że miał jakiś ważny powód bądź rozkaz do wykonania. Taki właśnie samotny pegaz podążał w stronę Doliny Wygnania. Sierżant Wind Chase zaklął pod nosem gdy podmuch wiatru rzucił go w dół o jakieś dwadzieścia metrów

- …Zaciągnij się do straży pałacowej, mówili… -. podmuch cisnął go znowu jakieś 10 metrów w lewo -… poznasz Equestrię mówili…- . Teraz zastanawiał się dlaczego zgłosił się na ochotnika, miał być to służba na prowincji, głównie loty zwiadowcze, przy granicy z Doliną Wygnania, mieszkańcy pobliskiej wioski Barehoof, ostatniego przyjaznego kucykom miejsca poza którymi ciągną się tylko bezkresne pustkowia doliny wygnania w której to

został zakwaterowany opowiadali mu o dziwnych dźwiękach a czasem nawet o upiornych światłach które wydobywały się z tej przeklętej przed wiekami dolinie która prawie zawsze znajdowała się pod osłoną mgły i chmur.

Zaklinali się by nie zbliżał się do doliny, by nie wchodził w zasłonę mgły i chmur bo widziano tam dziwne przerażające istoty. Śmiał się z ich opowiadań ale z każdym uderzeniem skrzydeł gdy zbliżał się do granicy doliny pogoda się pogarszała. Wiatr dął coraz mocniej a chłód był coraz bardziej dotkliwy. Czyżby opowiadania o przekleństwie rzuconym nad tym miejscem były prawdą? Pokiwał przecząco głową.

–Bujdy!!! – krzyknął dla dodania sobie animuszu, w tej samej chwili piorun uderzył o ziemię przelatując jakieś 20 metrów od niego.

Wszystkie włosy na grzywie i ogonie stanęły mu dęba naładowane elektrostatycznie. Wylądował od razu na ziemi, do krawędzi gór które otaczały dolinę miał najwyżej 2 kilometry, ale nie śmiał latać w czasie burzy. Rzekomo zbroje były zabezpieczone przed piorunami, ale jakoś nie miał zamiaru próbować czy to prawda.

Udało mu się w samą porę odszukać małą grotę. W momencie gdy rozpalił ognisko burza trwała już w najlepsze a deszcz ciął nieubłaganie. Przeklął swoje parszywe szczęście i zajął się kolacją. Gwardzista nie mógł zauważyć w ogarniającym go mroku, jak coś co obserwuje, ze wzgórza położonego tuż nad pieczarą. Kolejne dwie sylwetki dołączyły do pierwszej, po dłuższej chwili trójka nieznanych obserwatorów zniknęła w ciemności.

Dolina Wygnania, 11.45 Equestria 17.10.2025.r

Złoty rydwan ciągnięty przez czwórkę gwardzistów zatrzymał się przy znaku granicznym. EQUESTRIA- Dolina Smutku. Wysiadła z niego księżniczka Celestia, odprawiła gwardzistów, tłumacząc że ma do wykonania niezwykle ważną sprawę, która wymaga samotności i koncentracji, gwardziści odlecieli w stronę najbliższej wioski pozostawiając księżniczkę samą. Odetchnęła głośno gdy zniknęli jej z oczu.

Oczywiście nie mogła nikomu zdradzić prawdziwego celu swojej wizyty, sprawdzenia co dzieje się na obszarze objętym traktatem podpisanym przeszło półtorej roku temu. Tajny

dokument zawierał prośbę o umożliwienie osadnictwa na terenie pustkowi a w szczególności doliny wygnania, a następnie oddawał się w podległość księżniczce po oficjalnym ogłoszeniu treści dokumentu. Oficjalnie wszystkie koszta wzięła na siebie Rzeczypospolita (znalezienie i zaopatrzenie kolonistów, pomoc psychologiczno prawna itd.).

Cały traktat opierał się bezpośrednio na dokumencie wydanym przez amerykańskiego prezydenta w 2022.r , wszystko wydawało się na jak najlepszym porządku. Po tym fakcie na dobry rok zapomniała o traktacie. Było wiele innych spraw: napięta sytuacja polityczna na ziemi (Rosja i Chiny wydawały się jej dwoma chciwymi smokami chcącymi wzbogacić się kosztem innych) , problemy w samej Equestrii która była tak przepełniona że rozpoczęto ponowne osiedlenie się na terenie USA państwa które oficjalnie rok temu przestało istnieć, bo prostu 86% obywateli przeszło proces ponifikacji i odeszło do Equestrii .

Pozostały jedynie małe społeczności które postanowiły postawić na samodzielność, kryminaliści oraz prężny FAE (Front Anty Equestriański) zbiór organizacji terrorystycznych których celem było zaprzestanie „inwazji na ziemię" i wyrzucenie kucyków z powrotem tam skąd przybyły. Szczególnie te dwie ostatnie grupy dawały się ostro we znaki nowoprzybyłym Equestriańskim kolonistom do tego stopnia że trzeba było wysłać do ich ochrony siedem batalionów ochotników i trzy bataliony elitarnej gwardii pałacowej pod bezpośrednim przywództwem księżniczki Luny- efekty jednak były mizerne. Tylko dzięki magii obywało się bez większych strat wśród korpusu ekspedycyjnego. Celestia musiała z tego powodu ponownie przejąć obowiązki Luny, przez co była bardziej zapracowana niż kiedykolwiek.

Przez przeszło rok zapomniała o traktacie mając ważniejsze sprawy na głowie. Przypomniał o tym raport jej najulubieńszej uczennicy. Informowała ją ona o prawie zerowym użyciu centrów ponyfikacji na terenie Polski. Odbyła nawet dwie prywatne wizyty w tej sprawie by porozmawiać osobiście z Grabarczykiem o wykonywaniu postanowień traktatu. Zapewnił ją że wszystko przebiega zgodnie z planem mimo pewnych trudności, które są tylko przejściowe i zapewniał że nie ma żadnych powodów do zmartwień.

Jednak tych przybywało, kolejnym był problemem kucyków które zamieszkiwały okolicę doliny wygnania, podobno nocami widywano w dolinie dziwne światła i słyszano dziwne odgłosy, niektórzy mówili o potworach które wylęgły się w jaskiniach pod doliną… ale to zapewne plotki. Koniec końców Celestia postanowiła osobiście zbadać tę sprawę. Celestia spojrzała na dolinę. Cała zakryta była przez mgłę. Nie wyczuwała stamtąd żadnego źródła magii, ani też niczego złego. Jednakże przeklęte chmury blokowały jej widoczność.

Przeczucie podpowiadało jej że powinna przyjrzeć się problemowi z góry niż błąkać się po omacku. Zdziwiła się jak ktokolwiek może myślec poważnie o osiedleniu się tutaj. Czyżby Polakom szkodziło światło słoneczne… nie w czasie wizyt świeciło u nich słońce (ich minister rolnictwa mówił nawet o przeciągającej się suszy) to na pewno nie to… Im bardziej się nad tym zastanawiała tym więcej elementów tej układanki wydawało jej się podejrzanych. Czuła że rzut oka na całą dolinę rozwieje jej wątpliwości i da jej odpowiedzi której szuka. Próbowała początkowo przegnać mgłę podmuchem wiatru, nie podziałało, a zaklęcie bezchmurnego nieba także nie przyniosło rezultatu.

Wypróbowała chyba z trzydzieści dziewięć różnych zaklęć oraz siedemdziesiąt trzy ich kombinacje bez widocznego efektu. W irytacji zaczęła grzebać przednim kopytem w ziemi. *Żadna chmura nie będzie mnie TAK bezkarnie irytować.* Pomyślała skupiając promienie słoneczne. Snop światła szeroki na 50 metrów przeszył niebo i uderzył w gęstą zasłonę mgły. Celestia nie widziała jednak efektu swych działań zamknęła oczy zbyt bardzo skupiona na kierowaniu potężnymi energiami, kiedyś już pozwoliła sobie na lekceważący stosunek do tego zaklęcia w efekcie stolicę trzeba było przenieść do Cancerlotu.. Już się cieszyła w duchu na myśl że pokonała tą bezkształtną masę chmur i mgły, lekko zmęczona ale szczęśliwa otworzyła oczy... lecz mgła wydawała się jeszcze gęściejsza niż wcześniej.

Całe szczęście dla Twillight Sparkle że, nie była światkiem kolejnego kwadransa, straciła by bowiem szacunek do swojej mentorki. Celestia klęła tak że sierżant w wojsku oblał by się rumieńcem wstydu a szewc kiwał by głową z uznaniem. Ponad tysiąc lat praktyki dawał zadziwiające rezultaty. Wisienką na torcie było „przekleństwo alicornów" tak starożytne i potężne że zaginęło w mroku dziejów, jedynie Celestia i Luna (która bardziej prawdopodobnie że zemdlała by niż wymówiła tak ohydną klątwę) je znały, właśnie to przekleństwo kończyła wymawiać Celestia - …alakazam!!!-(

http://www.youtube.com/watch?v=TqTHmzMk0Cw)

Po tym monologu usiadła gwałtownie na ziemi, zamknęła oczy i zaczęła oddychać głęboko licząc w myślach do dziesięciu. Po minucie wróciła do równowagi psychicznej.

Po chwili olśniło ją, odwołała zakaz osiedlania się ale przecież nie ZDJĘŁA klątwy dziadka z samej doliny. Jej róg zabłysnął raz jeszcze, po chwili zobaczyła jak mgła i chmury z całej wysokości doliny zaczęły się cofać. Wyglądało to jakby ktoś zwijał gigantyczną roletę utworzoną z chmur. To co zobaczyła miało być największą niespodzianką jej życia.

Celestia spojrzała w głąb nie zakrytej już niczym doliny, widok który zobaczyła zszokował ją bardziej niż wszystko to co zobaczyła przez ponad tysiąc lat życia. To było chyba nawet bardziej przerażające niż przemiana Luny w Nightmare Moon. Wszystko to czego się obawiała ziściło się w jednej chwili gdy spojrzała w dół grani. Było tam miasto, wielkie miasto, w którym na pierwszy rzut oka nie mieszkały kucyki. Wszystko było większe, bardziej kanciaste, ‚mniej kolorowe. Dopiero teraz zauważyła, że słyszy harmider wielkiego miasta, przedtem chmury pochłaniały wszystkie dźwięki. Budynki były niższe od tych które pamiętała w innych miastach ludzi, rzadko kiedy sięgały wyższej niż na 6 piętro ale na standardy Equestrii to były wysokie wieżowce.

Przesunęła swój wzrok na przedmieścia gdzie trwały gorączkowy wir pracy. Widziała dziesiątki spychaczy, koparek, ciężarówek oraz, tysiące ludzi pracujących przy budowie kolejnych domów, fabryk, dróg. Powolne odwrócenie głowy w lewo i prawo przyniosło jeszcze większe zaskoczenie. To niebyło jedyne miasto w budowie…. Były ich dziesiątki, jedne mniejsze, drugie większe, połączone cienkimi żyłkami czarnych dróg, Pomiędzy którymi wyrastały pola i pastwiska. Celestia wzleciała wysoko w niebo by spojrzeć na wszystko z góry. Cała dolina długa na 1100 a szeroka na 430 km była wielkim placem budowy. Oddech Celestii stawał się coraz płytszy, a każdy następny wdech tylko pogarszał sprawę. Po raz pierwszy w życiu nie wiedziała co zrobić, była przerażona tym co widziała, umysł przestawał jej coraz okropniejsze wizje przyszłości- we wszystkich jej poddani cierpieli. Przez zanieczyszczenie środowiska, przez ludzką nietolerancję, chciwość, fałszywość, brutalność... Dopiero zamknięcie oczu oraz seria głębokich wdechów pozwoliło jej się uspokoić. Gdy otworzyła oczy była już spokojna, na tyle ile sytuacja jej na to pozwalała. Twarz przybrała jej normalny wyćwiczony przez ponad 1000 lat władania

Equestrią, twarz która nie wyrażała niczego, żadnej emocji, słabości czy strachu.

Umysł jednakże pracował na najwyższych obrotach, na wielu, budynkach, flagach pojawiał się motyw biało-czerwonej flagi lub białego orła , gdyby tylko mogła sobie przypomnieć gdzie się z tym spotkała. Po chwili jej źrenice rozszerzyły się w zrozumieniu a z ust wydobyło się pojedyncze ciche słowo, prawie szept

- Grabarczyk – zaczęła zbierać energię do czaru teleportacji. Musiała złożyć komuś niezapowiedzianą wizytę.

Belweder Warszawa 12.34 17.10.2025.r

Grabarczyk urzędował w swoim gabinecie, zapowiadał się kolejny nudny wieczór papierkowej roboty. W pewnym sensie sam był sobie winien przez trzy ostatnie dni odkładał sprawy mniej ważne na później i teraz został sam na sam w gabinecie ze stosem papierów. Przynajmniej wszystko przebiegało zgodnie z planem, operacja „zielona karta" weszła w III fazę . Jeszcze pół roku i będziemy mogli rozpocząć przemieszczenie ludności do stref 2 i 3. Wszystko szło gładko, za gładko. Z drugiej strony nie miał na co narzekać.

Od rozpoczęcia operacji wiele się zmieniło w sytuacji geopolitycznej. Ameryka a raczej większa jej cześć stała się w pewien sposób kolonią Equestrii. Rosjanie zajęli Ukrainę i Białoruś po krótkiej, lecz brutalnej walce. Chiny zajęły japonię po krótkiej walce, gdy ich desanty zajęły główne miasta półwyspu, osiem miesięcy temu. Teraz zaczęły przygotowywać się do wojny z Indiami oraz jak to mówiły plotki coraz bardziej pożądliwie patrzyły na azjatycką cześć Rosji. Wszystko to wskazywało że przyszłość będzie bardzo „ciekawa" w negatywnym tego słowa znaczeniu.

Z zamyślenia wyrwał go jasny oślepiający błysk i głośny trzask który ogłuszył go na chwilę . Zza łzawiących oczu zobaczył Celestię, jej twarz jednak nie przedstawiała typowego dla niej uśmiechu, wyraz twarzy pasował by prędzej do pokerzysty zakładającego blef, oczy natomiast zdradzały najwyższe oburzenie, wydawało się że zaraz wpadnie w szał i tylko resztki samokontroli ją przed tym powstrzymują. Grabarczyk wiedział czego dotyczyć będzie ta rozmowa, przygotowywał się do niej od ponad roku mimo to uważał że to co powie, a raczej w jaki sposób powie będzie poniżej jego godności. Posłał jednak księżniczce

najbardziej szczery i niewinny uśmiech na jaki było go stać i wstając zaczął mówić.

–Witaj Celestio cóż to za… - w tym samym momencie jakaś niewidzialna siła rzuciła go z powrotem w fotel.

– Co TO ma znaczyć? - Zapytała Celestia jej róg świecił lekkim złotym blaskiem. Prezydent spojrzał jej prosto w oczy

- Nie do końca rozumiem… - w tym momencie róg Celestii rozbłysnął, siła która dotychczas trzymała go w fotelu rzuciła nim o ścianę za nim i rozpłaszczyła go na niej, uderzenie nie było silne, jednak plecy promieniowały bólem, aż cicho stęknął.

–Dobrze wiesz o czym mówię o DOLINIE WYGNANIA – głos Celestii był jeszcze bardziej zimny i nieczuły niż przedtem. *Więc skończyliśmy z dobrą i miłą Celestią*, *dobrze dawno przestała bawić mnie ta gra.* Wiedział że kamery ochrony na pewno zarejestrowały wszystko, zabronił jednak kategorycznie reagować na sytuację bez wyraźnego rozkazu lub sygnału. Broń boże jakby coś jej się stało półtorej roku pracy i przygotowań poszło by w diabły.

–Jestem gotowy by wytłumaczyć księżniczce wszelkie niejasności, i niedomówienia ale nie w TAKICH WARUNKACH. – Celestia wyglądała jakby wyszła z transu, kilkakrotnie mrugnęła powiekami, była nadal wzburzona jednak ślepy szał zniknął. Zauważył w jej oczach przez krótką chwilę zmieszanie zaistniałą sytuacją. Siła która przyciskała go do ściany znikła, odetchnął cicho po czym zwrócił się do Alicorna.

– Co wzbudza pani wątpliwości ?- jego głos był normalny, taki jak w czasie oficjalnych wizyt dyplomatycznych, jakby nic się nie stało.

– Co wzbudza moje wątpliwości?? Wszystko a w szczególności to co zobaczyłam w Dolinie Wygnania, co to ma znaczyć?! Tego nie było w żadnych ustaleniach.- Grabarczyk pozwolił sobie na wątły cień uśmiechu.

– Jeżeli chodzi o dolinę wypełnialiśmy właśnie co do joty postanowienia traktatu.- Powiedział to z takim przekonaniem i pewnością, że Celestia spojrzała na niego jak na osobę chorą psychicznie.

–Chcesz mi wmówić że wszystko to zostało zrobione za MOIM PRZYZWOLENIEM ?-. Grabarczyk podszedł do biurka, otworzył szafę i wyjął z niej gruby tom traktatu w którym

znajdowały się dołączone załączniki , ostrożnie położył go na biurku. Ponownie spojrzał na Celestię.

–Wszystko znajduje się w tym dokumencie.- Celestia spojrzała na dokument podejrzliwie.

– Jak może to tłumaczyć INWAZJĘ na Equestrię???- Prezydent przekartkował parę stron traktatu.

– „ …Artykuł 2 paragraf 23 Rzeczypospolita Polska bierze w całości na siebie kwestię wyposażenia, oraz TRANSPORTU swych obywateli na tereny objęte traktatem (dolina wygnania), ograniczając do absolutnego minimum kwestie formalno techniczne po stronie Equestriańskiego rządu…". Celesta patrzyła na niego miną kogoś kto oczekuje że to co usłyszał przed chwilą jest niewybrednym żartem, kartki wyfrunęły z rąk Grabarczyka i zatrzymały się tuż przed księżniczką która zaczęła je szczegółowo wertować, po chwili jakby w rezygnacji rzuciła następne pytanie. .

– Kwestia LUDZKIEGO sprzętu i obecności LUDZI w Equestrii? –. Po krótkiej chwili potrzebnej na znalezienie odpowiedniego paragrafu Grabarczyk zaczął czytać.

–Załącznik nr 64 do paragrafu 4 podpunkt 1 , „ ...Przyjmujemy za obowiązujący układ z Detroit ZE ZMIANAMI: art.1 paragraf 1. Wszyscy ludzie chcący osiedlić się w Equestrii MOGĄ ulec procesowi Ponyfikacji oraz MOGĄ pozostawić swój przybytek na Ziemi…". Po raz kolejny kartki pofrunęły w stronę Celestii, po analizie zapisów w jej oczach zagościł szok przemieszany z niedowierzaniem.

– Co ze skrytością i potajemnością wykonania traktatu ? - . Jej głos nie brzmiał już tak pewnie jak przedtem. Prezydent odnalazł odpowiedni punkt w traktacie

-„… żadne postanowienia traktatu nie może być w szkodzie w stosunku do przyrody, środowiska oraz zakłócać spokoju ludności już zamieszkałej, wszelkie przygotowania do kolonizacji nie powinny mieć negatywnych skutków dla ww. czynników które powinny być ograniczone do absolutnego minimum…"-. Dziwna gra w pytanie/odpowiedź trwała dobre półtorej godziny, stos papierów rósł przed Celesta a każdą odpowiedzią wydawała się coraz bardziej apatyczna. Nastała w końcu niezręczna cisza w czasie której Celesta patrzyła bezmyślnie w stos papierów piętrzący się przed nią.

Stary polityk dałby wiele by dowiedzieć się co kłębi jej się w jej głowie. Cały plan (który teraz wydawał się nad wyraz dziecinny) zakładał że Celestia nigdy nie złamie danego słowa tym bardziej że sygnowała traktat swoim imieniem. (Grabarczyk ze swojej strony dopilnuje że nic takiego nie nastąpi z Polskiej strony). Miał głębokie przekonanie że ktoś kto żyje ponad tysiąc lat nie zmieni nagle przyzwyczajeń ani swych zasad z dnia na dzień. Zakładał że do głowy jej nie przyjdzie że ktokolwiek spróbował by ją w jakikolwiek sposób oszukać.. przepraszam, złe słowo… zmienić interpretację faktów.

Wydawało się że cały Belweder wstrzymywał oddech, w oczekiwaniu na to co stanie dalej. Celestia bez słowa, zniknęła jak się pojawiła, w nagłym błysku światła, papiery poruszone nagłym podmuchem powietrza opadły na całą podłogę. Grabarczyk patrzył jeszcze przez chwilę w miejsce w którym przed chwilą znajdowała się księżniczka, po czym wyciągnął z szuflady cygaro. Miał złe przeczucia, świder niepokoju wgryzał mu się w mózg. Zaczął zastanawiać się ile przyjdzie za ten traktat zapłacić. Podszedł do głównych drzwi i otworzył je. Na korytarzu w gotowości czekał cały pluton Gromu, szef ochrony i dwie przerażone sekretarki. Jego biuro było tak skonstruowane że można było wysadzić wszystkie trzy ściany pomieszczenia tak by złożyły się do wewnątrz, a komandosi bądź BOR powstrzymał by potencjalnych napastników. Pancerne biurko i opadająca szyba pleksiglasowa miały zapewnić mu bezpieczeństwo. Zwrócił się do jednej z sekretarek

– Panno Basiu może pani połączyć mnie ze sztabem sił zbrojnych? – Telefon cyfrowy znalazł się zaraz w ręku prezydenta. – Andrzej, tak tu Janek… niestety służbowo… oficjalnie ogłaszam stan podwyższonej gotowości dla jednostek w „zielonej strefie” , zezwalam na dyslokację II rzutu do strefy I, zakaz jakichkolwiek działań bez rozkazu… powtarzam… ogłaszam stan podwyższonej gotowości dla jednostek w „zielonej strefie” , zezwalam na dyslokację II rzutu do strefy I, zakaz jakichkolwiek działań bez rozkazu… oby tak było. – Odłożył słuchawkę, poczuł się nagle stary, bardzo stary.

Dolina Wygnania, 16.20 Equestria 17.10.2025.r

Głośny trzask przetoczył się echem po dolinie gdy Celesta teleportowała się na urwisku otaczającym dolinę. Przez dobre dziesięć minut patrzyła w dolinę poniżej, z daleka wyglądała jak posąg który ktoś z nie wiadomo jakiego powodu, ustawił na urwisku. Czuła

pustkę, sama nie wiedziała dlaczego, czy dlatego że zawiodła swych poddanych podpisując ten traktat, czy też z powodu że dała się tak oszukać. Z jednej strony wszystko było opisane w traktacie, każdy punkt był dokładnie określony. Jednakże nigdy przecież otwarcie nie poruszyli tych kwestii. Głupia ,miała podane wszystko na tacy, a nie zauważyła podstępu.

Ci Polacy to łotry i oszuści… pomyślała, chwilę po tym poczuła jeszcze większą frustrację. *Wykorzystali moją łatwowierność i dobroć…* jej gniew i złość rosły z każdą minutą, z każdym pomyślanym zdaniem.

W czasie wizyt śmiali się pewnie, za moimi plecami… . Jej stan psychiczny można by porównać do balonika który pęcznieje coraz bardziej z każdą chwilą. Pytanie co się stanie gdy ostatecznie pęknie? Całe jej ciało zaczęło błyszczeć złotym blaskiem, księżniczka zdawała się jednak tego nie zauważać, zbyt bardzo pogrążona była przez negatywne emocje: złość, gniew, uczucie zdrady, myśli zaczęły być coraz bardziej radykalne i mroczne.

Powinni zostać ukarani… tak kara za oszustwo i kłamstwo... KARA….SPRAWIEDLIWOŚĆ… . *Złoty* blask był tak jasny że jej sylwetka zniknęła otoczona złotym kokonem. Kokon opadł ukazując postać. Nie była to jednak, już Celestia. Zbroja wyglądała podobnie do tej którą nosiła Nightmare Moon, jedynie wykonana była ze złota. Była cała biała natomiast grzywa i ogon utworzone były z błękitnej słonecznej plazmy. Postać odwróciła się w stronę doliny. Padło tylko jedno, słowo bez krzty emocji… KARA!